Nr. 74 Kraków, piątek 26 marca 1920 Rocznik XXIX.

18 M miesięcznie z odsyłką

Prenumerata miesięczna zagranicą 24 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 70 f

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Drogi intrygi

Pamiętają czytelnicy, ile wzburzenia wywołał fakt, iż p. Stanisław Grabski, jako przewodniczący komisyi spraw zagranicznych „zretuszował“ (jak to delikatnie nazywa „Czas“) w swoim komunikacie tezy, mające być odpowiedzi rządowi sowieckiemu. Uczestnicy obrad wiedzieli i protestowali, że komunikat ten w fałszywem świetle przedstawił tę ważną sprawę, lecz wobec tajności obrad stało się, iż owo wypracowanie p. Grabskiego pozostało, jako jedyny dokument.

Dziś widzimy, w jakim celu pocił się p. Grabski, ażeby stworzyć swój komunikat — oto ażeby endecya mogła ekskomunikować, wyklinać notę, która w sprawie pokoju ministerstwo spraw zagranicznych ułoży.

Endecka „Gazeta Poranna“, popularnie „Dwugroszówką“ zwana, istotnie powołuje się teraz na komunikat Grabskiego, jako na dowód, że w komisyi zwyciężyły były poglądy endeckie.

„Oburzeniu“ swojemu na świeżo zgotowaną notę, wychodzącą z punktu widzenia desaneksyi w granicach z 1772 roku daje „Dwugroszówka“ wyraz, rozdzierając szaty, że „postulat granicy z 1772 jest „postulatem bezbrzeżnym“ (!), „skazującym Polskę na niemoc federacyjną“ (?), „prowokującym (!) w stosunku do Rosyi“, narażającym pertraktacye z rządem bolszewickim o granicę wschodnią z góry na niepowodzenie“ (?), „dyskredytującym zachłanność (!) polską w oczach rządów i narodów sprzymierzonych“.

„Gazeta Warszawska“, niby poważniejsza siostrzyca „Dwugroszówki“, w inwektywie, zwróconej przeciwko warszawskiemu „Kuryerowi Polskiemu“ odsłania „szkodliwą działalność“ urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, którzy popierają hasło odgraniczenia się od Rosyi linią z r. 1772, jako... germanofile.

Przytaczamy tu odnośny urywek z „Gazety Warsz.“ zawierający to oskarżenie, które pan Władysław Dąbski zaprodukował nawet w Sejmie:

„Prym trzyma oryentujący się w kierunku Berlina (!) „Kuryer Polski“, inspirowany przez głównych urzędników ministeryum spraw zagranicznych, „zasłużonych“ w czasie wojny około propagandy antyaliantckiej i germanofilskiej, dzisiaj zaś kierujących komisyami ministeryum spraw zagranicznych dla kwestyi granicy naszej wschodniej i pokoju z rządem bolszewickim, a mianowicie komisyi finlandzkiej, łotewskiej, białoruskiej, ukraińskiej i rumuńskiej“.

Okazuje się dalej, że nie p. Grabski sfabrykował komunikat wedle swego widzimisię, lecz że prasa „germanofilska“ i lewicowa stara się „wszystko przekręcić i opinię publiczną zbałamucić“.

Okazuje się dalej, że te wszystkie czynniki „bałamucące“ zdołały oślepić i — premiera p. Skulskiego. Klęskę endecyi, która w swem żądaniu dymisyi min. Patka za rzekome odchylenie się od deklaracyi (którą przerobił p. Grabski!) została odosobnioną, tłómaczy „Gazeta Warszawska“ tak:

„Powiedzmy otwarcie: ażeby nie sprawiać kłopotu prezydentowi gabinetu, **który w sprawie noty, zredagowanej przez ministra spraw zagranicznych niezgodnie z przyjętemi przez komisyę zasadami, ma na sumieniu niedopatrzenie**, mogące bardzo poważne za sobą pociągnąć następstwa, — powiedziano w sobotę, że to, co w piątek uznano w nocie za czarne, jest jednakowoż zupełnie białem“.

Nie wiemy, czy premier Skulski będzie zadowolony z tego wyjaśnienia. Jakto? Niedopatrzenie w sprawie tak kardynalnej jak **nota, będąca propozycyą pokojową** i zarazem **wytyczną dla stosunków, mających zapanować na wschodzie i podłożem na którem się mają ukształtować granice wschodnie Polski!**

Tu zarzut przeoczenia, niezoryentowania się jest zarzutem, kwestyonującym już nie tylko kwalifikacye na ministra, ale nawet wprost wszelką poczytalność polityczną.

Ale endecya naciągając swoje wywody do eleboratu Grabskiego nie mogła oszczędzić premiera, który był jej przecie tak bliskim i chciała mu dać nauczkę, że jego obowiązkiem było stać... przy komunikacie.

Rząd robotniczy w Niemczech

(Radiotelegramy PAT z 25 marca)

Rokowania o utworzenie rządu robotniczego

Berlin. Wczoraj wysunęła się znów na pierwszy plan kwestya **dymisyi gabinetu.** Wedle informacyi ogłoszonej w nadzwyczajnem wydaniu „Vorwärtsu“ toczą się rokowania mające na celu **utworzenie rządu robotniczego,** w którym byłyby reprezentowane **wszystkie kierunki robotnicze.** Ustąpienia obecnego gabinetu oczekują w przeciągu najbliższych 24 godzin. Przedstawiciel biura korespondencyjnego w Berlinie dowiaduje się w tej sprawie, że uczyniono propozycyę, aby w rządzie wzięli udział także przedstawiciele robotników chrześcijańskich oraz robotników, należących do związku Hirscha Dunkera. Komitet ściślejszy zastanawia się nad tą propozycyą.

Monachium. „Münchener Post“ donosi, że przy rekonstrukcyi gabinetu pozostaną prawdopodobnie na swoich stanowiskach kancierz Bauer oraz ministrowie Müller i Giesberts.

Ruch komunistyczny

Bytom. „Kattowitzer Zeitung“ donosi: Przedstawiciele niemieckich komunistów na Górnym Śląsku udali się do Berlina i innych środowisk komunizmu w Niemczech, by porozumieć się co do działania robotników komunistycznych Górnego Śląska, mających na celu dopomożenie towarzyszom w Niemczech.

Essen. Tutejszy rząd robotniczy zwrócił się do rządu holenderskiego o dostarczenie środków żywności wzamian za dostawę węgla dla Holandyi. Rząd holenderski **odrzucił propozycyę** nawiązania jakichkolwiek stosunków z powstańcami.

Układy z komunistami

Berlin. Ministrowie Braun i Giesberts przybyli do Bielefeld, celem pertraktowania z przywódcami ruchu w zagłębiu Ruhr. Konferencye już się rozpoczęły. Przedewszystkiem wybrano komisyę, złożoną z przedstawicieli wszystkich stronnictw, która ma ustanowić **zawieszenie broni** na 24 godzin.

Zakończenie strajku generalnego

Berlin. W czasie pertraktacyi oświadczyli niezawiśli socyaliści, że podpiszą odezwę, wzywającą do natychmiastowego zaprzestania strejku generalnego. Takie samo oświadczenie złożyli socyaliści większości. Postanowiono, że straż bezpieczeństwa ma być zreorganizowana przez powołanie do niej **robotników zorganizowanych** w związkach zawodowych. **Wojsko odmaszerowało już z ulic Berlina,** z wyjątkiem dzielnicy rządowej.

Berlin. Związki zawodowe i centrala strejkowa wydały odezwę, wzywającą robotników **do zaprzestania strejku.** Strejk ma ustać jeszcze dnia dzisiejszego. Na prowincyi prawie wszędzie **już się pracuje,** nawet w tych miejscach, gdzie potworzyły sie rady robotnicze.

Ruch separatystyczny w Bawaryi

Wiedeń. „Mittagspost“ donosi: Niemcy południowe myślą poważnie **o oderwaniu się.** Przywódcy bawarskiego ruchu separatystycznego informowali się w kołach francuskich, czy na wypadek oddzielenia Niemiec południowych od północnych Francya zgodziłaby się **na unię Bawaryi z Austryą.** Paryż okazał wielką rezerwę w tej sprawie, stawiając najpierw kwestyę gwarancyi co do trwałości separacyi.

Rozpisanie wyborów do Zgromadzenia narodowego

Berlin. Konwent seniorów Zgromadzenia narodowego postanowił, aby wybory odbyły sie dnia 6 czerwca.

Następca Noskego

Berlin. Prowadzenie agend ministerstwa obrony krajowej powierzone zostało w miejsce Noskego, dowódcy 1-szej grupy obrony państwa, gen. von Seektowi.

Aresztowani sprawcy zamachu

Berlin. Admirał Trotha znajduje się w więzieniu śledczem. Podobno także generał Lüttwitz, który wyjechał z Berlina i oddał się do dyspozycyi władz na prowincyi, znajduje się już w więzieniu śledczem.

Berlin. Wedle doniesień z Kilonii, został ks. Henryk pruski, brat byłego cesarza Wilhelma **aresztowany** pod zarzutem udziału w zamachu. Po przesłuchaniu wypuszczono go na wolną stopę.

Położenie w Saksonii i Bawaryi

Monachium. Położenie w Saksonii i Bawaryi jest **niepewne.** W Monachium koła umiarkowane utworzyły gabinet koncentracyjny.

Stanowisko Anglii

Londyn. W Izbie gmin wystosowano do Lloyda George zapytanie, czy rząd angielski uzna każdy rząd niemiecki, który utrzyma porządek i przeprowadzi traktat pokojowy i nie będzie probował sprowadzić Hohenzollernów z powrotem na tron. Lloyd George odpowiedział, że jest to **sprawą wyłącznie narodu niemieckiego** zadecydować, jaki rząd ma być w Niemczech utworzony. Natomiast obowiązkiem koalicyi jest czuwać nad tem, aby rząd, który w Niemczech dojdzie do steru, bez względu na to, jaki będzie jego kierunek polityczny, dochował postanowień traktatu pokojowego.

Londyn. Churchill oświadczył w izbie gmin, że rząd angielski śledzi położenie w Niemczech z największem zaniepokojeniem. Polityka rządu musi wyłącznie zmierzać do tego, aby w Niemczech utworzony został **rząd umiarkowany,** gdyż tylko wtedy naród niemiecki będzie się mógł podźwignąć.

—ooo—

Możliwość wydania Wilhelma

Haga. (PAT). „Daily Express“ pisze: Z powodu zajść w Niemczech koła holenderskie liczą się z tem, że w sprawie byłego cesarza Wilhelma może zajść **zmiana.** Stronnictwa demokratyczne zmieniły dotychczasowe zdanie w sprawie Wilhelma i rząd nie będzie mógł już liczyć na ich poparcie co do odmowy wydania.

—ooo—

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 marca.

Awantury z powodu skradzionego listu.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w dyskusyi nad projektem ustawy o loteryi państwowej zabrał głos poseł **Dymowski** (znany z udziału w zamachu na gabinet Moraczewskiego) i oświadczył, że ludzie zanadto hazardują.

Głosy na lewicy: Sameś pan hazardował, urządzając zamach.

Dymowski, wyprowadzony z równowagi, oświadczył, że ma list, z którego wynika, że socyaliści działają na szkodę państwa.

Na lewicy ogromna wrzawa i domaganie się, aby list odczytał.

Dymowski oświadcza, że listu nie odczyta ze względu na bezpieczeństwo tych, którzy mu list ten dostarczyli. Z listu wynika, że poseł Diamand traktował z wrogami państwa i z tego ciągnął korzyści.

Tow. poseł **Moraczewski** żąda, aby marszałek, któremu Dymowski list wręczył, odczytał go.

Marszałek oświadczył, że osobiście nie będzie go czytał.

Tow. poseł **Diamand** oświadcza, że tych, którzy współdziałali w dostarczaniu listu Dymowskiego, nie będzie ścigał i żąda odczytania listu.

Dymowski list odczytał. Jest to list, pisany przez tow. Diamanda **do żony**, w którym donosi, że był w misyi amerykańskiej w Warszawie, gdzie rozmawiano o sprawie żydowskiej w Polsce. Byli tam jakiś generał amerykański (pewnie gen. Jadwin) i ambasador Morgentau, którzy oświadczyli, że mają polecenie badania sprawy żydowskiej w Polsce. Chcieli oni ogłosić konkurs na broszurę o tej kwestyi, za którą ofiarowali honoraryum 25.000 marek, mimo — że jak generał oświadczył — broszura taka miałaby dla nich wartość 125.000 marek, gdyż to byłby dobry „bussines". Poseł Diamand zwraca żonie uwagę, co to byłby za wspaniały interes, ale to nie dla niego, gdyż w tej kwestyi niema żadnej teoretycznej praktyki i niema żadnego dla niej zainteresowania. Dalej pisze tow. Diamand, że miał z Morgentauem kilka rozmów o kwestyi żydowskiej, a wynikiem tych rozmów było, że Morgentau odniósł korzystne dla Polski wrażenie.

Po odczytaniu listu zabrał głos poseł **Diamand** i oświadczył, że był u Morgentaua kilkakrotnie, **na prośbę ministerstwa spraw zagranicznych**, by zapoznać go z przeciwnymi poglądami nacyonalistów żydowskich, którzy chcieli Morgentaua całkiem dostać w swe ręce.

Dymowski: W liście jest jedno nieczytelne miejsce!

Pos. **Diamand:** Czy mogę teraz wysłać list do żony?

Pos. **Daszyński** stawia wniosek, aby list włączono do aktów sejmowych.

Na lewicy krzyki przeciw Dymowskiemu: złodzieju, oddaj zegarek i palto Tuguta! Kanalio!

Dymowski usiłuje mówić, ale zagłusza go wrzawa.

Marszałek zarządza przerwę posiedzenia.

Po ponownem otwarciu posiedzenia pos. **Daszyński** ponawia swój wniosek, który **prawie jednomyślnie zostaje uchwalony.**

Po zajściu pos. de **Rosset** imieniem klubu mieszczańskiego, którego Dymowski jest członkiem, przeprosił tow. Diamanda i wyraził żal, że od członka jego klubu spotkała go krzywda. Klub z tą sprawą nie ma nic wspólnego. **Tosamo oświadczenie powtórzył poseł** de Rosset **w pełnej Izbie.**

Dymowski oddał list tow. Diamandowi, który wręczył go marszałkowi.

Gdy po tem zajściu Dymowski wszedł do Izby, przywitały go znowu okrzyki lewicy: Złodziej listów!

Posłowie, siedzący obok Dymowskiego, **odsunęli się od niego**, tak że pozostał na swem miejscu zupełnie osamotniony.

Podkomisya uchwala pańszczyznę w fabrykach

Na wczorajszem posiedzeniu podkomisyi dla projektu ustawy o obowiązkowych sądach rozjemczych **uchwalono** następujące dwie zasady, sformułowane przez ks. Lutosławskiego:

1) postępowanie pojednawcze obowiązuje dla wszystkich zakładów przemysłowych. **Strejk przed ukończeniem postępowania pojednawczego jest wzbroniony,**

2) w zakładach użyteczności publicznej **strejk jest zupełnie zabroniony**, a wszystkie zatargi muszą iść przed sąd rozjemczy.

Dalszą dyskusyę odroczono. Socyaliści oświadczyli przewodniczącemu podkomisyi, że wobec powyższych uchwał **usuwają się z podkomisyi** i będą bronili swego stanowiska w komisyi.

Klub piastowców uchwalił odbyć **specyalną naradę** w tej sprawie, aby określić swe stanowisko wobec wniosków pos. Lutosławskiego i Wierzbickiego, zmierzających do wprowadzenia pańszczyzny w fabrykach.

Wczorajszy „Robotnik" w wstępnym artykule ostro występuje przeciw Lutosławskiemu i Wierzbickiemu, pisząc, że co nie udało się za cara, to i teraz się nie uda. Postępowanie w podkomisyi wskazuje na **solidarność kapitału i kleru.**

(PAT). **Warszawa**, 25 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejm uchwalił zmianę § 43 regulaminu w tym duchu, że drugie czytanie z reguły nie może się odbyć tego samego dnia, co pierwsze, ani trzecie czytanie tego samego dnia co drugie. Wyjątek od tej zasady wtedy tylko jest dopuszczalny, gdy odnośny wniosek nie wywoła sprzeciwu, w pierwszym wypadku przynajmniej 10 posłów, w drugiem wypadku przynajmniej 30.

Następnie obradowano nad projektem ustawy o urządzeniu loteryi i założenia polskiej loteryi klasowej. Pos. **Diamand** imieniem swego klubu oświadczył się **przeciw** całej ustawie. Jest jednakże za tem, aby w razie uchwalenia ustawy prawo wyłączne urządzenia loteryi przysługiwało państwu. Zgadza się na zakaz sprzedawania w kraju losów loteryi zagranicznych, oraz na punkt ustawy dotyczący pokątnych sprzedawców. Proponuje szereg drobnych poprawek odnośnie do rozmaitych ustępów ustawy.

Wnioski odrzucono i uchwalono ustawę w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie odbędzie się w piątek 26 bm.

W dalszym ciągu obradowano nad wnioskiem o **ostemplowaniu koron i wymianie ich na marki.**

Pos. **Diamand** skarży się, że ludność Małopolski została znów skutkiem tej ustawy **dotkniętą** i stawia rezolucyę w sprawie technicznego wykonania stemplowania.

Ustawę wraz z rezolucyami podjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie w piątek.

TELEGRAMY

z dnia 25 marca

Strejk górników w Dąbrowie Górniczej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj rozpoczęły się konferencye przedstawicieli Związku górników polskich z prezydyum Rady ministrów w sprawie strejku. Uchwalono, że pertraktacye ugodowe mają się toczyć między Związkiem robotników przemysłu górniczego a Radą związku przemysłowców, celem zawarcia umowy ważnej i obowiązującej obie strony. Reprezentanci Związku górników oświadczyli, że stosunek Rady związku przemysłowców do innych organizacyi górniczych (rozchodzi się o N. Z. R.) jest dla Związku obojętny. **Rząd zobowiązał się do wstrzymania represyi**, a Związek górników bierze na siebie odpowiedzialność za spokój w czasie rokowań.

Odparcie wielkich ataków bolszewickich

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z 24 marca: Wczorajszej nocy i dnia ubiegłego nieprzyjaciel **z największą zaciętością** ponawiał swoje ataki na całej rozciągłości **frontu Wołynia i Podola.** Szczególnie zaciętą walkę stoczyły oddziały nasze, broniące Olewska. Tu bolszewicy piechotą uszykowaną w linie, mając przygotowaną z tyłu kawaleryę, **szturmowali zaciekle przez cały dzień** 23 bm. bijąc równocześnie z ciężkich dział do miasta. Po wstrzymaniu pierwszego naporu oddziały nasze zręcznym manewrem od północy i południa uderzyły na bolszewików i **odparły ich** na wschód, zadając ciężkie straty. Oddziały załogi Zwiahla śmiałym wypadem rozbiły ugrupowane do nowego natarcia brygady bolszewickie, które, jak twierdzi rozkaz znaleziony przy zabitym pułkowniku, na godzinę piątą rano miały nakazany atak celem zdobycia Zwiahla za wszelką cenę. Pod osłoną nocy z 22 na 23 marca oddziały bolszewickie, starając się przeprawić na prawy brzeg Słuczy, zajęły chwilowo Kriwołówkę, jednakże natychmiastowym kotratakiem sąsiednich załóg zostały odrzucone na wschodni brzeg rzeki. Nad rzeką Słuczą między Baranówką i Lubarem nieprzyjaciel gromadzi nowe siły, ostrzeliwując ciężką artyleryą obsadzone przez nas miejscowości. Pod osłoną ognia artyleryi, kierowanego z balonu na uwięzi, kolumny bolszewickie wykonały **dwukrotny atak** na Kalną Deraźnię **na Podolu**, zmuszone zostały jednak do odwrotu, ponosząc ciężkie straty. Latyczów był bombardowany z aeroplanu bolszewickiego. Wszystkie od czterech dni trwające uporczywe usiłowania bolszewickie przełamania naszych linii obronnych, na całym froncie **rozbiły się o wytrwałe męstwo naszych żołnierzy**, którzy, będąc w nieustannym ogniu, nie ustąpili ani na krok pod naporem wielokrotnie przewyższających sił bolszewickich.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

Niemieckie sztuczki plebiscytowe na Górnym Śląsku

Sosnowiec. (PAT). Wychodząca w Katowicach „Gazeta Ludowa" w artykule zatytułowanym „Bezrobocie na Górnym Śląsku", donosi, że hakatystyczni pracodawcy na Górnym Śląsku **wydalają z pracy polskich górników**, a w ich miejsce przyjmują Niemców z głębi Niemiec. Między innymi w ostatnich dniach z największych na Górnym Śląsku warsztatów kolejowych w Gliwicach **wydalono 150 robotników.** Zmniejszenie liczby pracowników w warsztatach kolejowych ma między innemi także i ten cel, aby i tak już zniszczony tabor kolejowy na Górnym Śląsku doprowadzić do jeszcze większego upadku, aby ludności dać za rządów komisyi międzykoalicyjnej odczuć brak środków komunikacyjnych.

Opór sędziów niemieckich przeciw komisyi koalicyjnej

Bytom. (PAT). Niemieckie pisma górnośląskie donoszą: Sędziowie niemieccy odmówili komisyi koalicyjnej urzędów w niemieckim odrębnym sądzie apelacyjnym dla Górnego Śląska, oświadczając, że utworzenie tego sądu uważają za bezprawie ze strony komisyi. Sprawa ta nabiera **bardzo poważnego znaczenia.** Wyniku zatargu oczekują z wielkiem naprężeniem.

Walka o ratyfikacyę w Ameryce

Waszyngton. (PAT). Senator Owen wniósł do senatu projekt zmiany konstytucyi, wedle którego senat będzie mógł ratyfikować traktat pokojowy. Zmiana polega na tem, że uznaje się zwykłą większość przy głosowaniu, a nie większość dwu trzecich głosów. Wnioskodawca wskazuje, że ratyfikacya traktatu pokojowego przeszła większością głosów, a jednak traktat odrzucono, ponieważ nie otrzymał dwu trzecich głosów.

Utworzenie niezawisłej Armenii

Lyon. (PAT). Według informacyi „Temps'a" postanowiła najwyższa Rada oddać niepodległą Armenię pod opiekę Ligi narodów. Państwo armeńskie ma być utworzone z Armenii rosyjskiej i z terytoryów odebranych Turcyi. Nie będzie ono miało przystępu do morza, będzie jednak mogło posługiwać się **portem Batum**, który będzie zneutralizowany. Stany Zjednoczone chciały oddać Armenii port Trebizond lub inny, znajdujący się między Batum a Trebizondą. Kombinacya ta dotąd nie została uznana.

Ograniczenie zbrojeń we Włoszech

Paryż. (PAT). Nitti odczytał w Izbie włoskiej deklaracyę rządu, podnosząc, że rząd pragnie działać zgodnie z Anglią i Francyą. W sprawie polityki wewnętrznej Nitti oświadczył się za redukcyą sił zbrojnych. Wkrótce będzie wniesiony do parlamentu projekt nowej organizacyi, mający na celu ulżenie ciężarowi, jaki spoczywa na ludności z powodu służby wojskowej. Projekt ma przewidywać uzbrojenie całej ludności jedynie w wypadku obrony ojczyzny. Dotąd zredukowano marynarkę z 122.000 na 42.000.

Ruch rewolucyjny w Japonii

Haga. (PAT). Z Tokio nadchodzą wiadomości o szerzeniu się ruchu rewolucyjnego w Japonii. Z wiadomości dotychczasowych nie można jeszcze osądzić, czy niepokoje ogarnęły cały kraj, czy też ograniczyły się tylko do stolicy. W ruchu rewolucyjnym biorą przeważnie udział **żołnierze.** Bezpośrednio oczekiwany jest **upadek gabinetu.** Sześć japońskich pułków, które walczyły na Syberyi przeciw bolszewikom, zostało od wiezionych z powrotem do kraju. Widzą w tem dowód, że **propaganda bolszewicka szerzy się w wojsku.**

Charakterystyczne epizody z polityki warszawskiej

W ostatnich kilku dniach zaszło na gruncie politycznym Warszawy kilka charakterystycznych epizodów, które — o ile to jeszcze było potrzebnem — dowodzą ogromną dla państwa szkodliwość polityki narodowej demokracyi. Partya ta, działająca na froncie pod własną, a w oficynach pod przybraną firmą zjednoczenia ludowego konsekwentnie dąży do przeprowadzenia swych planów, z których za najważniejsze i najaktualniejsze uznała akcyę na terenie polityki zagranicznej.

Pierwszy plan, zrodzony jeszcze w Paryżu w łonie sławetnego „komitetu narodowego", polega na ścisłem zespoleniu losów rzeczypospolitej z losami odrodzonej — tj. carskiej — Rosyi. Narodowa demokracya nie zmieniła swej zasadniczej polityki, dążącej konsekwentnie do porozumienia (żeby tylko tyle!) z wielką Rosyą; zmienia tylko środki do tego celu wiodące. Zabrakło Denikina, pozostał Milukow z Sazonowem, dla których narodowa demokracya pracuje tak gorliwie, że aż własny rząd obwinia o imperyalizm. Gdy ta taktyka zakończyła się fiaskiem, gdyż komisya spraw zagranicznych akceptowała notę p. Patka, rozpoczął się atak drugi, skierowany przeciw własnemu tworowi i narzędziu: premierowi Skulskiemu.

Narodowa demokracya chce obok p. Patka, którego nie uważa za „swego" mieć własnego męża zaufania, raczej kontrolora. Nie udała się kombinacya z p. Maryanem Seydą, który narobił największego hałasu z powodu rzekomego imperyalizmu patkowskiej noty, więc wzięto się na inny sposób. Zaczęto okazywać p. Skulskiemu jawne niezadowolenie; zarzucano mu, że nie dość patrzy swoim ministrom na palce, że, słowem, nie oryentuje się ani w wypadkach ani w swem położeniu, że mianowicie tylko narodowej demokracyi i jej filii pod kierunkiem p. Dubanowicza zawdzięcza urząd i dostojeństwo. Zarzuty te skruszyły p. Skulskiego i spowodowały nominacyę p. Jana czy Stefana Dąbrowskiego na wiceministra spraw zagranicznych obok ludowca Jana Dąbskiego.

Przy tej okazyi narodowa demokracya usiłuje wykonać największy „coup", mianowicie atakować Naczelnika Państwa. Nie mając odwagi wprost przeciw niemu wystąpić, atakuje urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, zarzucając im „germanofilstwo". Nawiasem mówiąc, tensam zarzut, który nar. demokracya podnosiła przeciw Naczelnikowi w znanych artykułach, umieszczanych w prasie angielskiej i amerykańskiej. Jako herold w walce z — rzekomo — urzędnikami ministerstwa spraw zagran. wystąpił poseł Władysław Dąbski, wielki polityk z Złoczowa, odkomenderowany do gwar dyi p. Dubanowicza i najkrzykliwszy z całej gromady. Te ataki osiągnęły swój cel: p. Skulski musiał zgodzić się na przyjęcie „anioła stróża" i tak powstała — jeszcze przez Naczelnika państwa niepodpisana nominacya p. Dąbrowskiego.

Kto zacz jest p. Dąbrowski? Jest to osobistość tak „znana", że dotąd nie zdołano ustalić, czy na imię mu Stefan czy Jan. Z zawodu jest profesorem weterynaryi we Lwowie, a z powołania agitator wszechpolski, organizator młodzieży „narodowej" i — nic pozatem. I takiego człowieka musiał minister Patek przyjąć jako pierwszego współpracownika! Nominacya ta, którą p. Skulski zamierzał uzyskać przebaczenie jednej części swej większości, naraziła go na gniew drugiej części. Oto ludowcy są z tej nominacyi niezadowoleni, jako że nastąpiła bez ich wiedzy i wogóle bez porozumienia się ze stronnictwami, które obok zjednoczenia narodowo-ludowego tworzą kruchą wprawdzie, ale formalną większość rządową.

Dziwne zaiste kwiatki wyrastają na niwie politycznej budującego się państwa. Partya, kóra wzięła w pacht wszystkie cnoty, chce też wziąć wszystkie posady, wychodząc z założenia, że, jeżeli ludzie robią politykę, to swoi ją przykrają do potrzeb partyjnych.

Czyliż brak nam przyjaciół?

„Sir Reginald Tower — pisze specyalny korespondent „Temps'a" po zwiedzeniu Gdańska — dzięki Lidze Narodów władca wszechmocny w Gdańsku, administruje miastem ku zadowoleniu znacznej większości mieszkańców. Nie wprowadził że tak powiem, żadnej zmiany w obyczajach miasta, czy też jego personalu administracyjnym. Niemcy odczuwają z tego powodu widoczne zadowolenie; **mniejszość polska ma mniej powodów do ukontentowania...**"

„Miasto (ciągnie korespondent dalej) mówił mi sir Tower — jest obecnie prawie w zupełności pruskiem, zobaczymy następnie, po wyborach do konstytuanty, czy Polacy są tu w większej liczbie, niż sądzimy".

„Zapewne skutkiem tego — ironizuje „Temps". — że wysoki komisarz jest przeświadczony, iż Polacy są w ilości bardzo nikłej, **wydaje swe obwieszczenia tylko po niemiecku, jako w jedynym języku oficyalnym.**

Jak wygląda pod skrzydłami sira Towera zarząd miasta, to ilustruje korespondent „Temps'a" kreśląc sylwetkę burmistrza Sahma:

„Poza kwestyą aprowizacyjną — pisze wysłannik „Temps'a" — dr Sahm nie lęka się niczego dla Gdańska: ani spartakizmu, ani przeniknięcia polskości, ani nawet wydania go... (Sahm był na liście polskiej w liczbie tych Niemców, których osądzenia żądała Polska. red. Nap.). Co do tej kwestyi złożył mi oświadczenie, dość oryginalne:

„Mam sumienie czyste, albowiem, gdybym był winnym, władze brytyjskie, rządzące tu, mogłyby mnie uwięzić każdej chwili. Nie potrzeba zatem żadnego żądania wydania mnie".

P. Sahm, dodaje znacząco, korespondent „Temps'a" (zanotowawszy przytem, iż rząd warszawski zrezygnował z żądania ekstradycyi obecnego burmistrza Gdańska) „będzie mógł swobodnie kontynuować swoje zajęcia w Gdańsku **w zgodzie, jak dotąd z wysokim komisarzem sirem Reginaldem Towerem".**

„Byłbym wyjechał z Gdańska — kończy — zupełnie przeświadczony o nieskazitelności patryotyzmu gdańskiego (nie pruskiego) p. Sahma, gdyby nie ten szczegół banalny — zwykły dzwonek telefonu. — W chwili prawie opuszczania p. Sahma stałem się mimowolnym świadkiem sprawozdania, które składał przez telefon ze strejku robotników gminnych, w przeddzień szczęśliwie zlikwidowanego. Niby nie było szczególnego w tej rozmowie telefonicznej... gdyby **po drugiej stronie drutu nie figurował Berlin".**

Możnaby przedrukować cały ten artykulik „Temps'a", nastawiony ironicznie, wykazujący lekkiemi pociągnięciami pióra, iż „wysoki komisarz" angielski uporczywie konserwuje wszystkie cechy prusko-niemieckie Gdańska i nawet w jak najlepszej komitywie żyje z hakatystą Sahmem.

...Trudno, serca Anglików nie pozyskamy, niczem nie osłodzimy ich kwaśnych min wobec nas, ale zato czyż nie kocha nas reszta ententy, a nadewszystko, czy nie kocha nas Francya? Czyż to nie jej dziennik, tak poważny, tak zawsze zbliżony do ministerstwa spraw zagranicznych — jak „Temps" — demaskuje nieżyczliwość dla Polski p. Towera, który działa raczej, jak gdyby chciał skaptować Niemców gdańskich dla Anglii i podsycać w nich ignorowanie Polski.

Francya nas kocha...

Niestety równocześnie z tą obroną naszych spraw w Gdańsku — wzburzoną falą napływają rozpaczliwe wieści ze Śląska Cieszyńskiego. Tam batutę ententową dzierży nie Anglik, jeno Francuz — de Manneville.

Przez Cieszyn, jak pogorzelcy, lub rozbitkowie morscy — ciągną zrozpaczone setki rodzin, wyszczutych z pracy, wypędzonych z domów, uciekających przed groźbą noża, pod strachem granatów ręcznych, zrujnowanych majątkowo — bez dachu, bez zajęcia...

Tak wyglądają przymusowi uchodźcy z okolic, gdzie grasują czeskie bojówki. Ci uchodźcy to Polacy, których Czesi (te beneszowe baranki!) chcieliby jak najwięcej wypchnąć z kraju, wygubić przed plebiscytem!

Francya nas bardzo kocha, ale wysoki komisarz z okolic zamku Piastowskiego (a nie był to chyba ród czeski) zdaje się nie dostrzegać, że Polakom dzieje się krzywda: i ludowi polskiecu, co potem swoim zraszał tę ziemię i państwu

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

„MIŁOSIERDZIE"

Misteryum K. H. Rostworowskiego.

Piekło wiem gorsze niż Dante.
Wyspiański.

Nadzwyczajna jałowość literatury w całym świecie znamionuje współczesny okres powojenny. Niema wielkich prądów literackich, niema idei podbijających sobie piśmiennictwo, niema „nowych wieszczów". Żadnego zgoła podobieństwa nie widać między czasem dzisiejszym a okresem, który nastąpił bezpośrednio po wojnach napoleońskich. Wówczas w Europie, przeoranej wojną od końca do końca, po panowaniu Napoleona na ziemi nastało panowanie Byrona w świecie ducha; gdy Prometeusz został przykuty do skały św. Heleny, idee, którem grzmiały armaty pod Marengo, Moskwą i Waterloo, wzleciały z pobojowisk uskrzydlone w sferę poezyi; nabrzmiała ona bólem istnienia, który, ucieleśniony w niej jako ból bohaterstwa pokonanego w zapasach ze światem, zróżniczkował się następnie na ból Polski ujarzmionej, cierpienia żyda wiecznego tułacza, społeczny ból klas uciśnionych, boleści rodzenia się nowej epoki. Dziś nic podobnego do owego bogactwa myśli i uczuć, do owego polotu ducha.

Ten zastój, to ubóstwo dzisiejszej twórczości zdaje się być naturalnym wynikiem szczególnego charakteru wielkich zmagań się naszego czasu. Tkwią w nich wielkie idee, ale te nie mogą znaleźć pełnego wyrazu; przesłonięte, zaciemnione, tworzą mętny obraz chaosu. Cele wojny światowej nie skrystalizowały się w wielkich hasłach, jakie przed stuleciem jaśniały nad polami bitew pod Jeną i Austerlitz; zdarzenia szły po sobie pozornie bez myśli przewodniej, kolejnością przypadku. Może w związku z tem pozostaje objaw, że wojna światowa nie znalazła przedstawiciela na miarę geniusza, nie wcieliła się w jakąś postać napoleońską, któraby w sobie skupiła całą wielkość i grozę dramatu dziejowego. Nie zastąpi gigantycznego kształtu i prometejskich płomieni światowego boga wojny tuzin prowincyonalnych bożyszcz legendarnych, jakie się z tej krwawej siejby zrodziły: tu generał, tam grajek, ówdzie profesor, tam znów dziennikarz, gdzieniegdzie naprawdę jakiś wybitny człowiek, gdzieindziej jego karykatura.

A wrzenie rewolucyjne, które się z wojny wyłoniło, również niejasne ma oblicze. Motorem wstrząśnień, od których drży dziś świat w swych posadach, jest socyalizm. Ale socyalizm, którego najrdzenniejszą istotę stanowi dążność do podniesienia stopy życiowej mas ludowych, do nakarmienia łaknących, napojenia spragnionych, odziania nagich, wzmożenia dobrobytu, niezmiernego wzbogacenia życia — mógłby się urzeczywistnić tylko w jak najpomyślniejszej konjunkturze gospodarczej: biorąc w spadku po kapitalizmie bogatą schedę i to w okresie ogromnego wzmożenia się wydajności pracy ludzkiej, aby było czem hojnie obdzielić rzesze, tłoczące się ku stołowi biesiadnemu w Kanie galilejskiej. Atoli pięcioletnia wojna światowa zubożyła ludzkość niesłychanie, wypróżniła doszczętnie spichrze i magazyny, pożarła wszystkie zapasy, pochłonęła cały niemal kapitał akumulowany, owoc stuletniego rozwoju ekonomicznego. Ta ruina odzwierciedliła się jaskrawo w spadku wartości waluty. Na spustoszonej niwie gospodarczej podupadła wytwórczość, zmniejszyła się niebywale wydajność pracy. W takich warunkach istotna dążność socyalizmu do wzbogacenia życia i opromienienia go pięknem nie może znaleźć wyrazu. Prawdziwe oblicze socyalizmu nie rysuje się wyraźnie, zasłania je potworna, narzucona przez splot owych warunków maska. Zmagania się spółczesne przybierają pozór nie twórczych bojów o nowe, spotęgowane życie, lecz okropnych, zazdrością i samolubstwem podżeganych bójek o skąpe resztki zmarnotrawionej schedy.

Te gospodarcze i społeczne zjawiska znajdują odpowiednik w dziedzinie etycznej. Przy obecnem wyzuciu pieniądza z wszelkiej niemal wartości najfantastyczniejsze nawet podwyższenie zarobków nie zdoła zapewnić ludziom pracującym jakiej takiej normalnej stopy życiowej. Ten stan rzeczy pcha z nieubłaganą siłą wszystkie warstwy ludności do tłumnej ucieczki z drogi zarobkowania pracą na manowce bezmozolnego zysku zapomocą paskarstwa, łapownictwa, kradzieży. Przewala się przed oczyma spółczesnego pokolenia chaotycznie skłębiona wojna wszystkich przeciw wszystkim, w której żaden

polskiemu, któremu taką metodą krzyżacką chcą Czesi zeskamotować ziemię śląską! Nie słyszymy jego gromów!

Rzym nas kocha... I nuncyusz Ratti gotówby ratyfikować nam jeżeli nie wszystkie ziemskie nabytki, to przynajmniej wszystkie niebieskie.

Ale służy Rzymu? Nie jakiś „mason", lecz ks. Ludwiczak przytaczał w Sejmie fakt, że **„biskup warmiński zagroził prywatnym listem księżom polskim, którzy się zajmują ochronkami, że ich przesiedli. Tymczasem faktem jest, że księża niemieccy publicznie biorą udział w walkach politycznych.** Rząd polski powinien przyspieszyć interwencyę z nuncyuszem Rattim, aby ludność polska na Warmii traktowana była objektywnie"...

Miłości nam podobno nie brak — tylko jej owoce dziwnie gorzko smakują.

Krucyata Lloyd George'a przeciw socyalistom

Przyjemność piastowania władzy nie jest tak wielką, jak obawa o jej utratę. Kto raz zakosztował słodkich czynności władania potężnem państwem, ten usunięcie go od władzy uważa za osobistą krzywdę, przeciw której wolno mu bronić się wszelkimi środkami. A cóż dopiero, jeżeli się wykonywuje władzę prawie nieograniczoną, jak faktycznie się dzieje w Anglii. Tutaj szef rządu, powołany na to stanowisko przez króla wprawdzie, ale z woli większości parlamentarnej, jest zarazem szefem tej większości i — dopóki ma jej zaufanie — rządzi samowładnie i po dyktatorsku, ustanawiając wedle własnej woli linię wytyczną polityki ogólno-państwowej. W tem przyjemnem położeniu znajduje się obecnie Lloyd George, którego stanowisko w latach wojny było równe niemal stanowisku carów rosyjskich, a obecnie wobec zagrażającego mu niebezpieczeństwa używa środków, godnych carów rosyjskich. Lloyd George rozpoczął swą karyerę ministeryalną jako najczerwieńszy radykał. On to, jako sekretarz skarbu w gabinecie Asquitha, rozpoczął olbrzymią agitacyę przeciw wielkim właścicielom rolnym; on to był autorem projektów podatkowych, które wywołały przewrót w angielskiej polityce podatkowej; on był tym motorem, który popchnął Asquitha do walki przeciw przywilejom Izby lordów, gdy ta ośmieliła się chcieć korzystać ze swego prawa veta w kwestyi irlandzkiej.

Szczyt swej potęgi osiągnął Lloyd George, gdy w r. 1917 „przegrupował" większość parlamentu, wyrzucając z niej staroliberałów pod wodzą Asquitha i wciągając do niej konserwatystów z pod sztandaru Bonar Lawa i Curzona. Wtedy Lloyd George utracił swego wodza Asquitha i sam objął władzę, z którą z nikim nie chciał się dzielić tak dalece, że z gabinetu o przeszło 20 ministrów, utworzył ścisły gabinet z 4 członków, który naturalnie robił to, co mistrz rozkazał.

Postępowanie to: przejście z jednego obozu do przeciwnego, tak rzadkie w stosunkach angielskich usprawiedliwiano poczęści niebezpiecznem położeniem, w jakiem Anglia wówczas się znajdywała. Naród angielski chciał wygrać wojnę za wszelką cenę, a że Lloyd George obiecywał doprowadzić tę wolę do urzeczywistnienia się, poddano się jego dyktaturze. Wojnę Anglia wygrała na całej linii i nastąpiło otrzeźwienie. Szerokie masy zaczęły dopominać się o swe prawa, które czasu wojny poszły w zapomnienie. Strejk następywał po strejku; żądania socyalizacyi stawały się coraz głośniejsze; wzrost partyi pracy zaczął poważnie zagrażać bytowi obecnej unionistyczno-konserwatywnej większości i rządzącego w jej imieniu Lloyda Georgea — stąd jego krucyata przeciw socyalizmowi, do którego nawołuje wszystkie trzy stronnictwa burżuazyjne: staroliberalne, unionistyczne i konserwatywne.

Krucyatę tę rozpoczął Lloyd George mową, wygłoszoną — wedle zwyczaju angielskiego — na bankiecie politycznym w Londynie. Ten — bądź co bądź — wielki polityk nie natężył się zbytnio w wyborze swych argumentów; główny jego „argument" był rzekomo niewątpliwy „**fakt**", że socyalizm, komunizm, bolszewizm to jedna rzecz i jedno niebezpieczeństwo, któremu **wszystkie stronnictwa** powinny się przeciwstawić przez utworzenie **jednego stronnictwa.** I tu wylazło szydło z worka: utworzenie jednego stronnictwa ze wszystkich stronnictw burżuazyjnych jest równoznaczne z dalszem piastowaniem władzy przez Lloyda Georgea, bo któż może lepiej prowadzić taką koalicyę, jeżeli nie jej inicyator? Na nieszczęście Lloyda Georgea znajduje się jednak jeden, ale to bardzo poważny przeciwnik tej koncepcyi: Oto Asquith, mimo otrzymanego zaproszenia na bankiet nie przyszedł.

Konszachty niemiecko-litewskie

Niemiecki Guatemalijczyk. — Guczkow ofiaruje pomoc rosyjską

Czytamy w „Rządzie i Wojsku":

„Śledząc dalsze objawy wpływów niemieckich na życie i politykę Litwy — należy zawsze wychodzić z zasadniczego, niemieckiego punktu widzenia, że: „Litwa jest pomostem, jedyną drogą między Niemcami a Rosyą". Wszelkie kombinacye i stosunki rządu niemieckiego z rosyjskiemi sowietami, czy to natury polityczno-wojskowej, czy też czysto ekonomiczne, znajdowały zawsze podstawę w państwie Taryby. Podstawy tej nie zdołały zniszczyć żadne usiłowania licznych misyi koalicyjnych. Niemieccy agenci, w rodzaju p. Rotnegela, prezesa niemieckiego sowietu w Moskwie, w dalszym ciągu zupełnie swobodnie przejeżdżają przez terytoryum litewskie, w drodze z Niemiec do Rosyi i odwrotnie. Poza temi osobistościami, które stale w przejeździe odbywają konferencye w Kownie, Niemcy mają cały szereg swoich agentów na placówkach dyplomatycznych, społecznych i wojskowych. Zadaniem ich jest między innemi utrzymanie w stałym napięciu stosunków polsko-litewskich.

Niejaki baron **Merk** był za niemieckich czasów **dyrektorem policyi kryminalnej w Ober-Ost.** Obecnie przebywa w Kownie, jako konsul Rzeczypospolitej Guatemala. Utrzymuje ścisły kontakt z osobistościami politycznemi i wojskowemi litewskiemi. **Jest on kierownikiem agitacyi antypolskiej na Litwie, na co wydaje ogromne sumy.** Działalność p. Merka była taka wyraźna, że w grudniu 1919 pułkownik Robinson, szef Misyi angielskiej w Kownie, żądał wydalenia go z Litwy. Żądanie to nie zostało przez rząd litewski spełnione do tej chwili.

Pomimo silnej kontroli Ententy, w armii litewskiej w dalszym ciągu zajmuje wybitne stanowisko cały szereg oficerów niemieckich. Adjutantem Naczelnego Wodza jest mjr. Balbach — Niemiec. Faktycznym kierownikiem oddziału operacyjnego sztabu generalnego kapitan Hanmas — również Niemiec. W kawaleryi i artyleryi jest bardzo dużo oficerów niemieckich. Jednym z realnych dowodów zupełnej pewności co do kierunku rzeczywistej polityki litewskiej jest to, że Niemcy stale zasilają armię litewską materyałem wojennym. Ze swej strony Litwini nie zawodzą zaufania swoich cichych sprzymierzeńców. Gdy swego czasu rząd łotewski zaproponował Litwie konwencyę militarną przeciw Niemcom — Taryba odmówiła. Dla zachowania zewnętrznych pozorów na konferencyi bałtyckiej, delegaci litewscy proponowali konwencyę militarną przeciw Niemcom, Rosyi, ale jednocześnie i przedewszystkiem przeciw Polsce — wiedząc tem samem, że projekt bezwarunkowo upadnie.

Obecnie Niemcy usiłują za wszelką cenę ugruntować ostatecznie swe wpływy na Litwie i odsunąć Anglików, którzy, ze względów technicznej przewagi co do zupełnej swobody ruchów, zaczynają ich niepokoić. Dla tego celu puścili w ruch germanofilski aparat rosyjski.

10 lutego r. b. przyjechał do Kowna **Guczkow** z Benjaszewiczem z Berlina, rzekomo w celu wyjednania u rządu litewskiego niezawierania umowy z bolszewikami, w rzeczywistości zaś, **dla omówienia przemarszu wojsk z Niemiec na front rosyjski.**

Guczkow przywiózł realną propozycyę poparcia Litwinów w ofenzywie na Wilno. Zaznacza, że dążeniem jego partyi jest okroić terytoryum Polski na Wschodzie. Na propozycyę Guczkowa rząd litewski oficyalnie nie zgodził się, lecz w rzeczywistości przez wice-ministra wojny, Merkisa, prowadzi z nim ciągłe pertraktacye...

Bardzo charakterystyczną jest rzeczą, iż sprawa przyjścia i wejścia wojsk niemiecko-rosyjskich, jako sprzymierzonych na terytoryum Litwy, która do ostatka trzymana była w jak największej tajemnicy, z chwilą wybuchu zaburzeń w Kownie — mowa tu o znanym buncie wojskowym — wypłynęła na wierzch i była

---

kształt plastycznie się nie rysuje, żadnej barwy odróżnić nie można.

Trzebaby głęboko pod powierzchnię zjawisk wzrok zapuścić, aby dojrzeć na dnie tego dantejskiego piekła zaczyn przyszłych przeobrażeń, które powiodą kiedyś ludzkość ku świetlanym wyżynom. Dostrzegą to tylko oczy uczonego myśliciela-badacza, poety-wieszcza lub silnego wiarą apostoła idei.

W literaturze przyjdzie może ktoś z nowego pokolenia, który zrozumie należycie znaki czasu. My, którzy jesteśmy „nel mezzo del cammin della nostra vita" (w pośrodku drogi naszego żywota), wśród rówieśnych nam poetów napróżnobyśmy takiego szukali. Wzrok ich nawykł do innych obrazów i zapewne nie zdoła się na tyle oswoić z mrokami dzisiejszego zamętu, by w nich jasno czytać.

W pierwszej połowie ubiegłego stulecia młody Zygmunt Krasiński z pierwszych, słabych, ale wyraźnych znaków czasu wyczytał ich sens głęboki i mocą intuicyi i wyobraźni stworzył apokaliptyczną wizyę przyszłości w „Nieboskiej komedyi", która — bez względu na to, czy się później dosłownie sprawdziła — ukazała spółczesnemu światu istotę i doniosłość kiełkujących w nim zarodków wielkiej walki społecznej. Poeta, który „jak Dant za życia przeszedł przez piekło" (oczywiście tylko w swych przeżyciach duchowych), odmalował obraz wyraźny, choć wylęgły w fantazyi: wszystko w nim określone, widzi się i rozumie, czem jest Pankracy, czem hr. Henryk, do czego dążą, kogo reprezentują, jakie ich winy, jakie zasługi.

Zgoła odwrotnie przedstawia się dzieło spółczesnego nam poety Karola Huberta Rostworowskiego, który podjął się zobrazować syntezę zagadek naszego czasu również w wizyi dramatycznej. Ale widzenie to poczęte nie, jak u Krasińskiego w fantazyi, lecz w rzeczywistości; nie jestto proroctwo wieszcza, ukazującego, co będzie, lecz malowidło artysty, ukazującego, co jest. Ukazuje nie to, co przewidział, lecz to, co widział. A cóż widziały jego oczy, rozglądając się po otaczającej rzeczywistości powojennej? Zamazaną, pełną ohydy powierzchnię zjawisk. To, co się pod tą powierzchnią kryje, pozostało dlań tajemnicą — misteryum...

Powierzchnię zaś odmalował tak, jak ją widział: kłębiącą się niewyraźnie. Toteż nie uwydatniają się w tym wizerunku żadne wytyczne linie dziejowe, żadne szlaki stawania się społecznego, żadne nawet kontrasty wśród ludzkiego mrowia. Mamy przed sobą nie dramat, lecz widowisko, zatytułowane: „Miłosierdzie".

Widzimy bogacza, chciwca, który bez miłości pełni miłosierdzie, jeno obłudnie dla rozgłosu; widzimy obłudnego klechę, widzimy obłudną żebraczkę; chciwość, wzgarda, nienawiść ku bliźnim, wypełniają ich serca. Widzimy króla głupkowatego, widzimy tłum rozjątrzony, zazdroszczący uprzywilejowanym bogactw i władzy, — a w głębi stoi Miłosierdzie w chrystusowej postaci, niby Chrystus po raz wtóry przez złą ludzkość pod sąd oddany. Stoi ta postać bierna i niema. Nie jako Chrystus w środku potężnego fresku Michała Anioła, karzący ludzkie plemię, ciskający klątwę na epokę zepsucia i zniekczemnienia, wznoszący prawicę w groźnym geście, przed którym w proch i nicość zapada się świat grzechu. Nie, cichy i nieruchomy, stoi tu niejako poza ramą obrazu. Przeto nie apokaliptyczne widzenie malarza kaplicy Sykstyńskiej mamy tu przed oczyma, lecz jakoby jeden z groteskowo okropnych widoków ludzkiego plugastwa, jakie malował Goya.

Kłębi się tłum wzburzony, króla zabija włóczęga, dziadówka zrywa z trupa koronę i płaszcz purpurowy i stroi się w te insygnia władzy. W drugim obrazie widać spotęgowane wzburzenie tłumu: w głębi Miłosierdzie na Golgocie, u krzyża. Włóczęga, demoniczny agitator, urasta niby w Antychrysta, — następuje scena „bolszewicka", — wrą rozpętane namiętności, — włóczęga zrywa dziadówce koronę i purpurę i sobie je przywłaszcza, — a z dołu wypełzają nowe potworne jakieś postaci, męty wydobywające się na wierzch przy wstrząśnieniu społecznem. Pląta się wśród tego kłębowiska przedstawiciel nauki, figura humorystyczna; nauka wyobrażona tu jest niby jakieś piąte koło u wozu, do niczego nie przydatna, nic nie tłomacząca, nic nie wskazująca, plotąca jakieś wyrwane zdania z ekonomii politycznej...

(Dok. nast.).

Emil Haecker.

—ooo—

na wszystkich ustach. Wojska mają wejść, jakoby pod dowództwem generała Bischofa i gen. Biskupskiego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Niemcy mają w Prusach Wschodnich conajmniej 45 tys. reg. wojska i obóz koncentracyjny dla 10 tys. Bermondtczyków, nie licząc „Einwohnerów" i „Sicherhetswehrów", to sprawa ewentualnej interwencyi na Litwie, z dalszymi nawet planami jest zupełnie realna".

Oto najważniejsze ustępy z artykułu „Rządu i Wojska", którego treść powtarzamy na odpowiedzialność cytowanego pisma.

Konfiskaty „Naprzodu"

przed forum sejmowem

INTERPELACYA

pos. Czapińskiego i tow. do Pana Ministra Sprawiedliwości w sprawie bezprawnych konfiskat pisma Polskiej Partyi Socyalistycznej „Naprzód" w Krakowie.

Prokurator krakowski, Summer-Brason w ciągu miesiąca skonfiskował cztery Nr. „Naprzodu". Pierwsza konfiskata w dniu 20 lutego 1920 r. była tak rażąca, iż Trybunał prasowy po rozprawie opozycyjnej konfiskatę uchylił.

Po tej uchwale Trybunału prasowego, p. Sommer-Brason skonfiskował trzy po kolei Nr. „Naprzodu", a mianowicie Nr. 65 z wtorku 16 marca 1920 r., Nr. 66 ze środy 17 marca 1920 r. i Nr 67 z czwartku 18 marca 1920 r.

W Nr. 66 skonfiskował p. Brason następujące ustępy:

„P. Summer-Brason usiłuje w niepodległej Polsce praktykować te same sztuczki biurokratyczne, skierowane ku dławieniu wolności, które Jego ojciec przez kilkadziesiąt lat praktykował za austryackich czasów. Nie wygasła jeszcze pamięć o tem, jak p. prokurator Summer-Brason ojciec wysługiwał się szefowi żandarmeryi rosyjskiej, Plehwemu, w czasie procesu Ludwika Waryńskiego i tow., który zakończył się mimo wszelkich sztuczek prokuratorskich uwolnieniem wszystkich oskarżonych przez przysięgłych krakowskich. Ale pomylił się co do czasu i miejsca: teraz nie jest już rok 1880, lecz 1920, a żyjemy nie w Austryi, lecz w Rzeczypospolitej Polskiej i potrafimy się bronić przed czarno-żółtymi przeżytkami".

Ponadto skonfiskował p. Brason w artykule „Strejk powszechny w Warszawie i na prowincyi" — ustęp:

„Na skutek tego prowokacyjnego oświadczenia Skulskiego uchwalono strejk powszechny, albowiem klasa robotnicza, mimo okazanej dobrej woli, postawioną została w położeniu przymusowem, przez to, że Rządowi rozchodzi się o pewną scholastyczną różnicę w formule. Jest zrozumiałe, że nikt na świecie nie może dać absolutnej gwarancyi, że strejku nie będzie. Organizacya robotnicza może tylko dać poręczenie, że będzie dążyła do usunięcia strejku. Rząd jakby rozmyślnie chce zaostrzyć sytuacyę. To stanowisko Rządu wywołało ferment wśród wszystkich zawodów w Warszawie. Mimo, że dopiero z trudem udało się zażegnać strejk krakowski, mimo, że dopiero zakończył się wielki strejk metalowców, rząd — niewiadomo za czyim podszeptem — jakgdyby świadomie zaostrza sytuacyę. W ten sposób cała odpowiedzialność za możliwe następstwa spada na obecny nieudolny rząd".

Wreszcie w Nr. 67 skonfiskował p. Summer Brason ustęp:

„Ponadto skonfiskował p. Summer-Brason we wczorajszym numerze „Naprzodu" ten ustęp naszego artykułu, omawiającego poprzednią konfiskatę, w którym przypomnialiśmy, jak to niegdyś jego ojciec, jako austryacki prokurator w Krakowie wysługiwał się rządom austryackiemu i rosyjskiemu. Ta konfiskata jest już wprost niesłychana. Jakiż paragraf ustawy chroni pamięć c. k. nieboszczyka biurokraty i jego uczynków, popełnionych na wysługach u ś. p. Austryi? Czy p. Summer-Brason-syn wciąż jeszcze śni na jawie, że żyjemy w Austryi a nie w Polsce?

Ten czarno-żółty przeżytek rozpoczyna regularną wojnę z „Naprzodem". Czyż wyobraża sobie, że będzie w niej szczęśliwszy, niż jego poprzednicy za austryackich czasów? Przez lata całe prześladował „Naprzód" konfiskatami jego ojciec, później inni austryacy próbowali utrącić nasze pismo, zwłaszcza p. Doliński, który przez szereg lat usiłował nas zrujnować konfiskatami.

„Naprzód" ostał się wbrew tym wszystkim szykanom czarno-żółtym i jak przetrwał p. Summera-Brasona-ojca, tak przetrwa też p. Summera-Brasona-syna, z którym potrafimy sobie poradzić.

Z powodu tej urągającej prawu konfiskaty, na jaką sobie ostatnio p. Summer-Brason młodszy pozwolił, wniosą nasi posłowie interpelacyę w Sejmie".

Na pierwszy rzut oka widać, że konfiskaty te, które jakby na dany znak rozpoczęły się sypać na pismo opozycyjne, są swawolnem nadużywaniem przestarzałego i oddawna przez wszystkich potępionego prawa konfiskaty. Konfiskaty te rujnują pismo, a stosowane są w chwili, gdzie prokurator o wiele ważniejsze rzeczy ścigać powinien, niż reminiscencye o swoim ojcu lub zapowiedź o strejku, których ten sam prokurator w żadnem innem piśmie nie skonfiskował.

Pytamy tedy:

Co zamierza p. Minister Sprawiedliwości zarządzić, aby usunąć tę hańbiącą praktykę konfiskacyjną krakowskiego prokuratora?

—ooo—

Przegląd społeczny

Zgromadzenie kobiet pobierających zasiłki wojskowe. W niedzielę odbyło się zgromadzenie kobiet pobierających zasiłki wojskowe. Po referacie tow. dr. Muellera uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

Zgromadzone kobiety pobierające zasiłki wojskowe domagają się:

1) uchwalenia przez Sejm ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po poległych, a zanim to nastąpi podwyżki nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego jak w ostatniej ustawie o dodatkach dla wdów i sierot po pracownikach państwowych;

2) przekazania opieki nad wdowami i sierotami po poległych ministerstwu pracy i opieki społecznej i jego organom lokalnym;

3) uchwalenia ustawy zasiłkowej a w szczególności podwyżki zasiłku dla rodzin żołnierzy wojska polskiego, oraz przyznania zasiłku rodzeństwu powołanego.

Następnie na wniosek tow. Kolasiewicza uchwalono rezolucyę domagającą się zakończenia wojny i ułatwienia powrotu jeńcom z Rosyi i ze Syberyi.

—ooo—

Odroczenie terminu Zjazdu ogólno-zawodowego

Komisya Centralna Związków Zawodowych w Warszawie zawiadamia, że z powodu niemożliwości technicznego przygotowania Zjazdu na czas poprzednio określony w okólniku Nr. 10 i komunikatach (10 kwietnia), **Zjazd zostaje odroczony na dzień 24 kwietnia r. b. w Warszawie.** Porządek dzienny Zjazdu pozostaje ten sam.

Zmieniając termin Zjazdu zaznaczamy, że do dnia 31-go marca wszystkie organizacye, które otrzymały reprezentacyę na Zjeździe muszą nadesłać do Biura Komisyi Centralnej Klasowych Związków Zawodowych imienny wykaz swych delegatów; — w razie niewypełnienia tego w określonym terminie odnośne organizacye tym samym zostaną pozbawione reprezentacyi na Zjeździe.

ROZMAITOŚCI

Kwiatki krasomóstwa sejmowego

(Autentyczne!)

Dr. **Rottermund** (na posiedzeniu Sejmu podczas dyskusyi w sprawie Kas chorych): „Czy ta ustawa będzie różdżką czarodziejską, która cudem jakimś naleje oliwy do Ministeryum Ochrony Pracy,"

Pos. **Gdyk** (na temże posiedzeniu). „Nawołuję ministra, aby wreszcie wyprowadził nas z tego wszechświata".

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

39

Nie miałem więcej plecaka ani torby, otuliłem się w swój koc. Wstrząsany zywymi piorunami trwałem tak nieruchomie, otoczony aż po horyzont mechaniczną wojną. Pomaleńku czuwanie pocieszyło mnie i uspokoiło. Nie pamiętałem nic więcej o sobie. Starałem się wpatrywać. Nie widziałem nic i nie wiedziałem nic.

* * *

Z końcem drugiej godziny odgłos naturalnych, dobrotliwych kroków warty, która przychodziła mnie zluzować, sprawił, że przyszedłem zupełnie do siebie. Oderwałem się od miejsca, do którego czułem się przykuty i poszedłem spać do jaskini.

Jaskinia była bardzo obszerną, lecz miejscami tak niską, że trzeba było pełzać na łokciach, by się wśliznąć pod jej potężny, sękowaty pułap. Była pełną gęstej wilgoci i ludzkiego ciepła. Wyciągnięty na swojem miejscu na sproszkowanej słomie, oparty głową o swój plecak, zamknąłem z rozkoszą oczy. Gdy je otworzyłem, ujrzałem w ciemnościach pod niskiem sklepieniem grupę żołnierzy o niewyraźnych twarzach, siedzących w kole i zajadających z jednej miski. Ich nogi umieszczone wkoło miski, były jak kloce niezdarne, czarne i ciekące, jak wykopane kamienie. Jedli wspólnie bez narzędzi, nie mając innych przyborów prócz własnych rąk.

Sąsiad mój przygotowywał się do objęcia warty. Nie spieszył się. Napychał fajkę, wyciągnął z kieszeni długi jak soliter knot od hubki i mówił do mnie:

— Dopiero za sześć godzin pójdziesz znów na wartę. Ach! Ty to jesteś bardzo szczęśliwy.

Puszczał uważnie z fajki kłęby dymu, mieszające się z wyziewami wszystkich ciał, leżących wokoło nas i charczących przez sen. Klęcząc u mych nóg, by zebrać swoje rzeczy, udzielał mi rady:

— Nie rób se z tego nic. Tu ci się nic nie przytrafi. Najgorsza jest ta jazda tutaj. Największe nieszczęście, jak ci się chce spać wśród tej drogi, (a tu nawet jeszcze deszcz nie pada), ale później, to jesteś bracie skonany, a za każdym następnym razem, to już tam o tem nie myślisz. Ale najgorsza to jest odkryta droga. Ale żaden z tych, których znałem nigdy tutaj nie zipnął. Może to tam inni. Mój stary, to tak już jest od dwóch miesięcy i możemy sobie powiedzieć, żeśmy wojowali bez żadnego kuku, my wszyscy.

O świcie objąłem znowu wartę przed blanką. Tuż koło spadzistości małego lasku, nagie krzaki i gałęzie haftowane są kroplami wody. W przestrzeni przed lasem, pod przestworzem zamarłej lub nieśmiertelnej drogi pocisków, będącej tak niewyraźną jak jasność wśród dnia, pole podobnem jest do pola, a droga podobną jest do drogi. Zdaje mi się, że rozróżniam kilka trupów, lecz jakżeż dziwnie małą rzeczą jest trup w polu: imituje go pęk obojętnych kwiatów i najdrobniejsze źdźbła trawy! W pewnej chwili, promień słońca podobnym jest do przeszłości.

Tak to mijały dnie, tygodnie i miesiące; cztery dni w pierwszej linii, męczące pójście naprzód i powrót, monotonne warty, wylot na równinę, hypnoza pustej przestrzeni i pustka wyczekiwania; poczem znów cztery dni odpoczynku, zapełnionych marszami, przeglądami, gruntownem czyszczeniem rzeczy i ulic przy bardzo ostrym regulaminie, przewidującym rozmaite rodzaje kar, tysiącem rozkazów, przy których popychano brutalnie za najdrobniejszym ruchem; litania optymistycznych, odterwanych i utopijnych raportów i kapitan, który przedewszystkiem myślał o dwustu nabojach i o zapasowej żywności. Pułk nie miał żadnych strat, lub prawie żadnych: podczas luzowania, zranienia, czasem jeden lub dwóch zabitych, co ogłaszano jako przypadki. Ulega się tylko wielkiemu zmęczeniu, zmęczenie to jednak znika tak jak przyszło. Żołnierze mówią, że wziąwszy wszystko razem, żyjemy wśród pokoju.

Marya pisze do mnie: „mile cię wspominano u Piot'ów"; lub: „syn Trompson'a jest podoficerem", albo: „gdybyś wiedział, jakich fortelów używa się, by ukryć złoto, odkąd się usilnie żąda jego zwrotu! gdybyś wiedział co za wstrętne historye!"; albo: „Wszystko jest zawsze jednakowo".

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z sali sądowej

Kraków, 25 marca.

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, odbyły się cztery rozprawy o zbrodnie kradzieży. Przewodniczył s. s. o. Klimecki, wotowali: s. s. o. Trzaskowski i s. s. o. Bossowski. Oskarżał we wszystkich rozprawach prokurator dr Stąpor.

Okradzenie rodziców. Pierwsza rozprawa toczyła się pzeciw 33 letniej Maryi Symonowej, oskarżonej o zbrodnię kradzieży. W październiku 1919 udała się oskarżona do domu swych rodziców, w Modlnicy, z którymi nie mieszkała, a nie zastawszy ich, wybiła szybę w oknie i wszedłszy przez otwór do środka skradła rozmaite rzeczy. W ten sam sposób okradła rodziców po raz drugi w grudniu 1919 roku, wyrządzając im łącznie szkody na około 6000 kor. Oskarżona na rozprawie przyznała się do popełnionego czynu. Po przeprowadzonej rozprawie, **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Maryę Symonową na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.**

Służąca złodziejką. Druga rozprawa toczyła się przeciw 32-letniej Maryi Urbaniec, która w grudniu 1919 w Krakowie na szkodę p. Miny Weissowej, swej służbodawczyni, skradła rzeczy wartości kilku tysięcy koron. Obwiniona przyznała się do kradzieży, a przedmioty przez nią skradzione, prócz gotówki, przy rewizyi jej odebrano i poszkodowanej zwrócono. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, **Trybunał skazał Maryę Urbaniec na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.**

Koniokrady. Następna rozprawa toczyła się przeciw 20 letniemu Izydorowi Jastrzębskiemu, oskarżonemu o kradzież konia z wózkiem, na szkodę Kuciela w Okleśni. Oskarżonego bronił adw. dr. Hollaender. W nocy 22 października 1919 włamano się do zamkniętych zabudowań gospodarczych Antoniego Kuciela w Okleśni i skradziono siwą klacz wartości 10.000 kor. i wózek wartości 2.000 kor. Sprawcy zabili psa poszkodowanemu i wyprowadziwszy ze stajni konia, zaprzęgli go do wózka i odjechali. Było ich trzech, gdyż sąsiadka poszkodowanego, widziała krytycznej nocy trzech mężczyzn kręcących się koło gospodarstwa Kuciela. Złodzieje udali się z łupem do Bochni, gdzie zaofiarowali sprzedaż klaczy z wózkiem Lorkowiczowi za 3600 kor. Lorkowicz, któremu cena wydawała się za niska, spowodował aresztownie złodziei. Jeden z koniokradów zbiegł, pozostał tylko w rękach policyi drugi osobnik, legitymując się fałszywym paszportem. Gdy go prowadzono na policyę, także wymknął się z rąk policyantów i zbiegł. Po długich poszukiwaniach aresztowano Izydora Jastrzębskiego, owego zbiega, który wedle zeznań Antoniego Golasa na dzień przed kradzieżą zgłosił się do niego i na żądanie szwagra Mikołaja Kuciela prosił o paszport na siwego konia. Gdy Golas tłumaczył się, że Kuciel przed tygodniem brał paszport, oświadczył obwiniony, że szwagier nie był nigdzie z koniem, gdyż dzieci paszport podarły. Po tej rozmowie Golas wystawił mu paszport na siwą klacz. Obwiniony nie przyznał się do kradzieży podczas rozprawy i twierdził, że nie brał udziału we włamaniu, tylko na prośby kolegów wystarał się o paszport na konia. Obwiniony przedstawił typ upośredzonego człowieka, który był prawdopodobnie narzędziem w rękach koniokradów. Po przeprowadzonej rozprawie, **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych (6 głosów tak, 6 nie) **wydał wyrok uwalniający Izydora Jastrzębskiego o zbrodnię kradzieży.**

Nałogowy złodziej, symulujący waryata. Ostatnia rozprawa toczyła się przeciw 27 letniemu Wilhelmowi Nowakowskiemu, oskarżonemu o szereg kradzieży. Bronił oskarżonego adwokat dr. Schnitzer.

Nowakowski, znany nałogowy złodziej był już wielokrotnie za rozmaite kradzieże karany i tylko ze wstrętu do pracy kradnie, aby z tego złodziejskiego rzemiosła uczynić dla siebie stałe źródło utrzymania. Wprowadził on dokonanie kradzieży w zwyczaj, to jest kradł z nałogu. Dowodem tego także fakt, że po zbiegnięciu z aresztów w Wieliczce w kwietniu 1919 udał się w okolice Tymbarku i po drodze z Rupniowic dokonał w dniu 11 maja 1919 dwóch kradzieży na szkodę Katarzyny Moskal i Kunegundy Duplak. Oskarżony wprowadzony na salę rozpraw kroczy z uśmiechem i podszedłszy do przewodniczącego woła: „Tatusiu, dajcie papirusa!“ Lekarz więzienny uśmiecha się, gdyż Nowakowski udaje od kilku tygodni waryata. Oskarżony po kilku jeszcze słowach wypowiedzianych bezładnie, gdy rozpoczęto odczytywać akt oskarżenia, zdejmuje kurtkę i rozpoczyna awanturę z dozorcami, kalecząc jednego z nich dość ciężko w rękę. Dozorcy związali oskarżonego i posadzili na ławie oskarżonych, trzymając więźnia za rękę. Po przesłuchaniu świadków, zabrał głos prof. dr. Horoszkiewicz, przedstawiając wyniki badań i obserwacyi przeprowadzonej na Nowakowskim, co do jego stanu umysłowego. Orzeczenie lekarzy stwierdza, że Nowakowski jest symulantem. Podczas badań robił waryata, lecz bardzo niezręcznie. Opowiadał, że jest przeorem, to znów, że jest generałem itp. Stan jego psychiczny jest zupełnie normalny. Podczas orzeczenia lekarskiego, obwiniony zaczął się rzucać, wtedy przewodniczący oświadczył mu, że każe go skuć. Nowakowski z uśmiechem zwracając się do przewodniczącego zawołał: „Tatusiu — dajcie spokój“. Po orzeczeniu lekarskiem, które wypadło na niekorzyść oskarżonego przesłuchano dalszych jeszcze świadków. Po przeprowadzonej rozprawie, **trybunał**, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Wilhelma Nowakowskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc.**

KRONIKA

Kraków, 25 marca.

Nowe ceny maksymalne na węgiel

Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że wskutek podwyższenia z dniem 1 marca b. r. należytości kolejowych, oraz należytości za przewóz węgla kolejkami dowozowemi z kopalni do stacyi nadawczej musiały uledz podwyższeniu dotychczasowe ceny maksymalne węgla z kopalń małopolskich.

W myśl uchwały Komisyi węglowej z dnia 23 b. m. ceny maksymalne węgla są obecnie następujące:

W składach na dworcu kolejowym: 1) w sprzedaży hurtownej za wagon 10 ton 3362 K; 2) przy poborze ponad 10 ctm. włącznie 37 K za 1 ctm; 3) przy poborze do 10 ctm 41 K za 1 ctm.

W składach drobnych handlarzy: 1) W Starym Krakowie i Podgórzu dzieln. I—VIII i XXII 47 K za 1 ctm; 2) w dzielnicach przyłączonych IX—XXI 48 K za 1 ctm.

Taryfa dostawy węgla za 1 ctm:

1) Ze składu grosisty za odwóz wyżej 10 ctm 5 K za 1 ctm; 2) za zniesienie 3 K za 1 ctm; 3) za dostawę węgla ze składu drobnego handlarza i zniesienie należy się 3 K za 1 ctm.

Reorganizacya Teatru powszechnego w Krakowie

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego posiedzenie komisyi teatralnej Rady m. Krakowa, na którem rozpatrywano sprawę reorganizacyi teatru powszechnego. Uchwalono upoważnić prezydyum m. do prowadzenia w teatrze powszechnym od następnego sezonu dramatu i wodewilu z przeważającym repertuarem sztuk polskich o charakterze narodowym i z dawniejszej polskiej komedyi. Dalej z uwagi na ujemne wyniki techniczne i finansowe uchwalono zaniechać wystawiania oper w teatrze powszechnym. Równocześnie upoważniono prezydyum do nawiązania rokowań z polskimi teatrami operowymi o doroczne sezony w teatrze miejskim im. Słowackiego. Wreszcie odnośnie do operetki, którą teatr powszechny prowadzi w zakresie wznowień szlachetnych t. zw. operetek klasycznych przy uwzględnieniu muzycznie dobrych nowszych operetek, komisya uchwaliła jednozgodnie prowadzić ten dział nadal by nie pozbawiać zarobku kilkudziesięciu osób z personalu, oraz by dostarczyć mieszkańcom rozrywki i lekkiej muzyki. Prowadzenie jednakże operetki uzależniła komisya od zgody Rady miejskiej. Na dopłatę tej operetki bowiem, na podstawie dotychczasowego doświadczenia należy dodać do 300.000 kor. rocznie.

Lekceważenie życia ludzkiego „pod Telegrafem“

Dnia 21 b. m. została odstawiona „pod Telegraf“ przez funkcyonaryusza policyi państwowej w Woli Duchackiej Stanisława Korzeniowska, jako poszukiwana za kradzież na szkodę swej siostry, która to sprawa, jak się później okazało, była i tak przez obie siostry załatwiona.

Inspekcyjny urzędnik „pod Telegrafem“ zauważył u doprowadzonej anormalny stan. Po chwili kobieta wydała jęki i poczęła się wić z bólu. Zawezwane pogotowie przyjechało, ale bez lekarza. Służący pogotowia zawiózł chorą do szpitala na oddział położniczy. Po zbadaniu odesłano chorą z powrotem do aresztów policyjnych z tem, że aresztowana nadaje się do przetrzymania w aresztach policyjnych. Dnia 23 b. m. owa rzekomo zdrowa kobieta, wśród strasznych jęków, w ciemnej, przepełnionej celi więziennej porodziła nieżywe dziecko. Odesłano ją do szpitala i tam zaraz po przybyciu powiła drugie, ale już żywe. Dziwi nas to bardzo, że sprawa jej tak długo nie była rozpatrywana, wiadomo bowiem, że wedle ustawy wolno trzymać „pod Telegrafem“ we wstępnem śledztwie przestępców najwyżej 48 godzin. Prezydyum policyi powinno przeprowadzić dochodzenia, kto ponosi winę tej opieszałości w załatwianiu aktów. Z drugiej strony zapytujemy się, gdzie właściwie żyjemy, dopuszczając do tak strasznych wypadków. Czy można pozwolić na tego rodzaju postępowanie z kobietą ciężarną, zwłaszcza że cała sprawa powinna być najdalej na drugi dzień załatwiona.

O wykazy lokatorów. Ze względu na mające nastąpić w najbliższym czasie rozdawnictwo nowych legitymacyi do poboru artykułów racyonowanych magistrat krakowski wzywa właścicieli i zarządców realności, którzy dotychczas nie złożyli w biurach chlebowych potrzebnych do wystawienia legitymacyi wykazów lokatorów, zarządzonych obwieszczeniem magistratu z 9 marca br., aby to bez zwłoki uczynili, w przeciwnym razie bowiem nie będą mogły być wydane dla nich i ich lokatorów legitymacye.

Podwyższenia cen gazu i prądu elektrycznego. Dnia 22 bm. odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie komisyi gazowo elektrycznej, pod przewodnictwem wicepr. Sarego. Komisya przychyliła się do wniosków delegatów komisyi, którzy pertraktowali ze związkiem robotników obu zakładów i uchwaliła podnieść zarobki dzienne robotników o 100 prc., zaś dodatki drożyźniane robotników o 43 prc. Wydatek ten łącznie z poprzednio uchwaloną podwyżką dla personalu stabilizowanego w ramach uchwały Rady m. wynosi dla gazowni 3,500.000 K, dla elektrowni 3,000.000 K.

Wobec tego, że cena węgla gazowego z Zagłębia cieszyńskiego podniesioną została o 110 K na tonie, co dla gazowni stanowi dalszy nieprzewidziany wydatek w wysokości 3,400.000 K,

a inne zwiększone wydatki łącznie z poprzedniemi wynoszą 8,400.000 K, Komisya zniewoloną została podnieść cenę gazu, począwszy od odczytów za marzec do wysokości: za 1 m^3 gazu do gospodarstwa domowego i przemysłu po Mk 2·50, za 1 m^3 gazu do motorów po Mk 1·50. Czynsze za gazomierze podniesiono o 43 prc. Z tych samych przyczyn została podniesiona cena prądu za 1 kwg do światła na Mk 4, do motoru na Mk 2. Cena za prąd ryczałtowy i za złącze, oraz czynsze za elektromierze zostały również odpowiednio podniesione.

Następnie z powodu wysokich kosztów obsługi latarń gazowych i naftowych (płace latarników i ich mundury) poleciła komisya przeprowadzić studya i przedłożyć projekt oświetlenia elektrycznego w ulicach w miejsce gazowego i naftowego.

„Wieczór krakowskich autorów" w Domu artystów (plac św. Ducha) urządza w najbliższą niedzielę 28 marca krakowski „Związek pracowników pióra". Rozpocznie: prelekcya prof. dra Józefa Flacha „O kulturze artystycznej Krakowa", poczem znany artysta Teatru im. Słowackiego p. Janusz Nowacki wygłosi szereg poezyi: Tetmajera, Nowickiego, Szukiewicza, Butrymowicza, Szczepańskiego, Wiśniowskiego, Leszczyńskiego, Pietrzyckiego, Stwory i Waśkowskiego, zaś znakomici artyści opery: Wanda Hendrichówna i Adam Ludwig odśpiewają pieśni: Żeleńskiego, Świerzyńskiego, Walewskiego, Lipskiego, Raczyńskiego i Rudnickiego. Wieczór ten, którego program poświęcono wyłącznie krakowskim poetom i kompozytorom, wzbudził w naszem mieście żywe zainteresowanie. Bilety do nabycia w niedzielę u wejścia na salę. Pocz. o godz. 7 i pół wieczór.

O „Miłosierdziu" Rostworowskiego i wykonaniu utworu na scenie krakowskiej wygłosi prelekcyę w Domu artystów staraniem „Związku pracowników pióra" we wtorek 30 bm. o godz. 7 i pół wieczór redaktor Emil Haecker.

Kolejarze dla plebiscytu. Pod przewodnictwem prezesa węzła krakowskiego p. Prachtla odbyła się w dniu wczorajszym konferencya kolejarzy i powzięła między innemi uchwałę w myśl której kolejarze węzła krakowskiego składać będą dobrowolny podatek narodowy na rzecz plebiscytu. Fakt powyższy jest dowodem budzącej się coraz silniej ofiarności publicznej na rzecz plebiscytu i pomocy dla ofiar gwałtu na obszarach plebiscytowych.

XVI Wieczór piątkowy w Instytucie muzycznym odbędzie się dn. 26 b. m. o godz. 8-mej wieczorem. W programie Fr. Chopin — w wykonaniu prof. Z. Prezorskiego. W czwartek dn. 25 b. m. Poranek ucz. Inst. muz. o godz. 11 przedpoł.

W sprawie odszukania krewnych w Ameryce. Ministerstwo pracy i opieki społecznej chcąc ułatwić kontakt z rodzinami wychodźców amerykańskich zarządziło, by rodziny, chcące odszukać swych krewnych w Ameryce i w innych krajach, zgłaszały się listownie do państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami (w Małopolsce: w Krakowie, w Oświęcimiu, Żywcu, w Nowym Sączu, Tarnowie i Jarosławiu), podając ostatni adres wychodźcy. Zgłoszenia te zostaną przesłane polskim urzędom konsularnym.

Piekarz Magiera, rozpanoszony na niedoli ludzkiej, lekceważy sobie najelementarniejsze zasady przyzwoitości. W ubiegłym tygodniu w sobotę tłumy ludności **już od godziny 11 rano wystawały w ogonku** ustawione przed piekarnią tego wojennego dorobkiewicza przy ul. Zwierzynieckiej, między nimi osoby starsze i dzieci, **aby się dopiero o godzinie 3 popołudniu** dowiedzieć przez okno od p. Magierowej, z gestem lekceważącym, **że dziś chleba nie będzie.** A miał to być chleb pozakontyngentowy wypiekany i sprzedawany w tej piekarni za drogie pieniądze. Ale i tych lichwiarskich zysków jest p. Magierze już za mało. On woli chleb taki sprzedawać przekupniom i restauratorom, bo i sam przy tem jeszcze więcej zarobi i nie potrzebuje się z ludźmi uganiać przy sprzedaży. — Zresztą wypiek chleba, to za skromny interes, co innego bułeczki, bo to i mało mąki na nie wychodzi, a drogo się je sprzedaje, więc też i na nich znacznie więcej zarabia. Co takich panów obchodzi głód i nędza szerokich warstw ludności byle oni mieli pełną kabzę nabitą.

Czyż już nie sama ludzkość i przyzwoitość nakazywała p. Magierze **nalepić kartkę na sklepie, że się w sobotę chleba nie będzie u niego sprzedawało,** aby nie narażać i tak biednej już ludności na kilkugodzinne beznadziejne wystawanie pod jego sklepem — aby się w końcu dowiedzieć — że chleb nie będzie sprzedawany. Taki czyn nieludzki ze strony zbogaconego wojennego dorobkiewicza należy publicznie napiętnować, a władze powinny za takie bagatelizowanie pociągnąć go do surowej odpowiedzialności. Ludność krakoska naprawdę jest bardzo cierpliwa i potulna, skoro pozwala bezkarnie na takie wybryki zbogaconym dorobkiewiczom.

Wpisy na Uniwersytet Jagielloński rozpoczynają się z dniem 1 kwietnia, a trwają do 14 kwietnia włącznie. Dnia 15 kwietnia rozpoczynają się wykłady. Między 15 a 20 kwietnia przyjmować będzie jeszcze Kwestura wpisy za pozwoleniem Senatu w razie udowodnienia rzeczywistej niemożności wcześniejszego zapisania się. Po dniu 20 kwietnia żadne prośby o przyjęcie na Uniwersytet uwzględniane nie będą.

„Ochrona przyrody" — odczyt prof. U. J. Wł. Szafera odbędzie się staraniem Sekcyi geogr. Ogn. naucz. w sobotę 27 marca o godz. 6-tej w Collegium minus Gołębia 11 II p.

Z teatru „Bagatela" komunikują: Dzisiaj z powodu święta odbędą się dwa przedstawienia w „Bagateli". Popołudniu o godz. 4-tej dawno już niegrana „Tancerka" Lengyela, wieczorem za śporaz trzeci „Zielony frak". Wobec ogromnego uproszczenia technicznego przy zmianach dekoracyi „Zielony frak" już na drugiem przedstawieniu skończył się przed godz. trzy kwadranse na 11. W sobotę wieczorem (27 bm.) odbędzie się jubileuszowe przedstawienie „Kobity bez skazy" Gabryeli Zapolskiej. Bilety na wszystkie ogłoszone repertoarem przedstawienia nabywać można przy kasie teatru.

Przedstawienie dla dzieci i młodzieży w „Bagateli" zapowiedziane na sobotę 27 bm. przyniesie w programie dużo punktów barwnych i wesołych. Szczegóły podają afisze. Początek widowiska o godz. 4 popołudniu.

Wyjazd do Ameryki. Ministerstwo spraw wewnętrznych, z powodu napływu do ministerstwa podań ze strony starostw w sprawie zapytań o warunki wyjazdu obywateli polskich do Ameryki północnej, ogłasza, że dla odbycia podróży należy zaopatrzyć się w 1.600 dolarów, czyli 25.000 Mk polskich dla jednej osoby. Udający się bez tych funduszów, będą narażeni na zwrócenie ich w połowie drogi do miejsca zamieszkania.

Echa zajęcia towaru w magazynach banku hipotecznego. Jak już donosiliśmy, organa magistratu krakowskiego, zajęły onegdaj olbrzymią ilość rozmaitego towaru w magazynach banku hipotecznego przy ul. Zacisze, który to towar był tam przetrzymywany przez różnych kupców krakowskich w celach spekulacyjnych. Jak się okazało towar ten od czasu, odkąd jest magazynowany w tych składach wzrósł w cenie od 500 do 1000 procent. Znajdują się tam niektóre artykuły, jak słód, farby i t. p., których nie można wogóle w Krakowie nabyć.

Zatrucie gazem. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Franciszki Komandera, służącej przy ul. Wielopole l. 22, która zatruła się gazem świetlnym. Lekarz pogotowia po zastosowaniu środków przeciw zatruciu, pozostawił dziewczynę opiece domowej.

Pan Suski i jego indyk. Radca miejski i obszarnik z Kryspinowa Suski, wysłał w dzień targowy służącą do Krakowa, aby sprzedała indyka za 1000 koron. Nieszczęście chciało, że komisarz targowy nie respektował indyka pana radcy i skonfiskował ptaszka, a służącą oddał sądowi, jako obwinioną za pasek. Dowiedziawszy się o tem nieszczęściu pan radca Suski, zjawił się w magistracie, co mu się raz około Wielkiejnocy zdarza, gdyż stale nie przychodzi na posiedzenia Rady miejskiej i zażądał wydania indyka. Interweniował także w prezydyum magistratu, a gdy i to nie pomogło, oświadczył, że kupi indyka, choćby za 10.000 kor. na licytacyi, a nie dopuści do tego, by kto inny kupił. Do licytacyi jednak nie doszło, gdyż ze sądu nadeszła karta służbowa, aby wydać indyka, który ma być dołączony do aktów sądowych.

Złodzieje i oszuści. Wczoraj aresztowano 30-letniego Jana Soję, który razem z kilkoma kolegami, skradł na szkodę Związku garbarzy przy ul. Berka Joselowicza skóry wartości 12.000 kor. Część skór odebrano, resztę złodzieje zdołali sprzedać. — Od podejrzanych braci Garncarzy odebrała policya wielką ilość bielizny i pościeli, oraz ubrania, pochodzące z kradzieży. Dnia 27 marca o godzinie 2 popołudniu będzie można oglądać te rzeczy w urzędzie bezpieczeństwa „pod Telegrafem". — Aresztowano Adama Rojczaka, z zawodu kapelusznika, który chodził po domach i zbierał do naprawy kapelusze, poczem sprzedawał je na tandecie. Od Banaszka, kapelusznika, wyłudził on pod pretekstem naprawy trzy tuziny kapeluszy wartości 3000 kor.

Znowu śmierć z głodu. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na Ludwinów na ul. Barską L. 83 do 58-letniego Jana Jańca, robotnika, leżącego na barłogu w stanie nieprzytomnym. Lekarz po przybyciu na miejsce wypadku stwierdził śmierć, wskutek głodu. Ciało zmarłego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Miły młodzieniec. Do zegarmistrza Henryka Melzera przy ul. Sławkowskiej przyszedł wczoraj rano Mosiek Bochman, były słuchacz medycyny i zaoferował Melzerowi sprzedaż złota i srebra za 17.000 K. Ponieważ oferta była dobra, zegarmistrz wręczył Bochmanowi 17.000 K i udał się razem z nim na Stradom, gdzie miał odebrać zakupiony towar. Gdy zjawili się obaj przed domem pod l. 13 na Stradomiu, nagle wpadł do bramy Bochman i zniknął w niej z pieniądzmi. Okazało się, że brama była przechodnia. Za pomysłowym oszustem śledzi policya.

Zginęła kobieta. Na inspekcyę policyi w Krakowie doniesiono, że przed trzema miesiącami wydaliła się z domu 50-letnia Janowa Polakiewiczowa, praczka z zawodu i dotąd nie powróciła. Kobieta wyszła przed trzema miesiącami do prania i odtąd po niej ślad zaginął.

Wypadek przy pracy. W tartaku Tow. Żeglugi polskiej podczas pracy przy motorze 54-letni Mikołaj Doroń, robotnik, doznał zmiażdżenia palców u prawej ręki. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło Doroniowi pierwszej pomocy.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj rano w zamiarze samobójczym S. N., żona sierżanta wojsk polskich, zamieszkała przy ul. Kołłątaja l. 6, wypiła większą ilość kwasu solnego. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, pozostawił ją opiece domowej.

Składki: na fundusz prasowy „Naprzodu" X. X. przez tow. Englischa K 2.000.

NADESŁANE

Przed koncertem symfonicznym

poświęconym muzyce rosyjskiej.

MIKOŁAJ RIMSKY - KORSAKOW

(1844—1908)

Jak Vincent d'Indy w Paryżu stał się założycielem Scholi cantorum, a ta instytucya, około której ugrupowała się „młoda Francya" muzyczna, rozpoczęła walkę z potężnym wpływem Wagnera na narodowość muzyczną Francyi; tak Mikołaj Rimsky-Korsakow stał się rzecznikiem ruchu narodowo-muzycznego w „młodej Rosyi".

Twórczość jego obejmuje opery: „Pskowieranka", „Noc majowa", „Śnieżyczka", „Szadko z Nowegrodu", wiele utworów kameralnych, koncert fortepianowy oraz to co jest najbardziej znamienną cechą tego kompozytora, programowe poematy symfoniczne: „Szeherarada", „Sadko" i „Baśń o carze Sałtanie".

Na czem polega oryginalność twórcza Rimski'go Korsakowa?

Muzyka jego jest narodową, to znaczy ma swoistość tak znamienną, że rozpoznać natychmiast musimy odrębność stylu od wszystkiego co do tej pory słyszeliśmy. A swoistość ta polega nietylko na użyciu motywów ludowych rosyjskich, lecz i na niezmiernie barwnej jakby bizantyjskim przepychem przeładowanej instrumentacyi, na przebogatej szacie harmonicznej i na mistrzowskich pomysłach kontrapunktycznych. Jeśli dodamy jeszcze rytm tak charakterystyczny muzyce rosyjskiej, to łatwo pojmiemy dlaczego muzyka rosyjska zdobyła sobie prawo obywatelstwa w największych centrach muzycznych.

W niedzielę na IV koncercie symfonicznym wykonana zostanie przez ork. symfoniczną „Związku muzyków" „Szeherarada". Jest to niełada zadanie dla młodej orkiestry. Szeherarada bowiem jest utworem **wirtuozowskim dla** orkiestry.

Tak poszczególne grupy instrumentów jak i poszczególni muzycy muszą być istotnie nadzwyczajnymi technikami, aby pokonać trudności jakie stawia Korsakow orkiestrze.

Orkiestra w Szeheraradzie musi się stać jednostką podatną na najsubtelniejsze żądanie kapelmistrza.

Korsakow bowiem tonami pragnie wypowiedzieć cały przepych baśni 1001 nocy, opowiedzianych przez Szeheraradę sułtanowi Schahriarowi, który zachwycony jej cudnemi opowieściami przez 1001 noc odkładał wydany na nią wyrok śmierci.

Szeherarada zostanie po raz pierwszy wykonaną w Krakowie. **Bolesław Raczyński.**

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zebranie wydziału Stowarzyszenia pomocy dla wdów i sierot po poległych odbędzie się w czwartek 25 marca o godz. 4-tej popoł., Dunajewskiego 5, III p.

Baczność Towarzysze z dzielnicy Stradom Kazimierz! Dzisiaj 25 marca o godz. 3 popoł. odbędzie się w Hotelu Kellera ul. Krakowska 23 I p. **Zgromadzenie poufne**, celem omówienia obecnej sytuacyi. Jawcie się więc wszyscy!

Komitet dzielnicowy.

Posiedzenie zarządu centralnego robotników drzewnych, które się miało odbyć d. 27 i 28 marca zostało odroczone na 10 i 11 kwietnia, wobec tego towarzyszy z prowincyi należących do zarządu i komisyi kontrolującej prosimy o przyjazd na 10 kwietnia.

Kmiecik M. Jaroszewski. B.

Posiedzenie Rady nadzorczej konsumu robotniczego krakowskiego odbędzie się w poniedziałek d. 29 marca b. r. w lokalu konsumu ul. Długa 9. Początek o 7 wieczór. **B. Jaroszewski.**

Zebranie delegatów pracowników miejskich w Krakowie zorganizowanych w klasowym Związku Zawodowym, odbędzie się w niedzielę 28 marca o godz. 11 przed południem w sali Związku Stowarzyszeń rob. ul. Dunajewskiego l. 5.

Wysłanie delegatów obowiązuje pracowników elektrowni, gazowni, tramwaju, wodociągu, straży pożarnej, akcyzy, oraz wszystkich zorganizowanych robotników miejskich).

Komisya Związków Zawodowych.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek popoł.: „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca,
wieczorem: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.
Piątek: „Ponad śnieg" Żeromskiego.
Sobota: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.
Niedziela: „Nina" Kampfa — wieczorem „Miłosierdzie" Rostworowskiego.

Teatr „Bagatela".

Czwartek: Popołudniu „Tancerka" — wieczorem „Zielony frak".
Piątek: „Zielony frak".
Sobota: Popołudniu Przedstawienie dla dzieci — wieczorem „Kobieta bez skazy" (po raz 25).
Niedziela: W południe o godz. pół do 12-tej: IV. Koncert symfoniczny — popołudniu „Wuj Bernard" — wieczorem „Zielony frak".

Teatr powszechny.

Czwartek popoł.: „Odrodzenie".
Wieczór: „Oj młody, młody".
Piątek: „Oj młody, młody".

Operetka w Nowościach.

Czwartek: Po południu „Manewry jesienne" — wieczorem „Targ na dziewczęta".
Piątek: „Targ na dziewczęta".
Sobota: „Manewry jesienne".
Niedziela popoł.: „Manewry jesienne".
Niedziela wiecz.: „Targ na dziewczęta".

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. I. 39.

Czwartek prof. Dr. Maryan Szyjkowski: Arcydzieła literatury światowej (Teatr grecki) z recyt. art. dram. Jadwigi Korwin.
Sobota prof. Dr. Józ Reiss: Robert Schumann (z ilustr. muz.).

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha).

Czwartek: prof. dr Józef Flach: „Sławne pary kochanków", część IV.: Szalony Orland i Angelica.
Piątek: prof. dr Józef Flach „Sławne pary kochanków", częśc V: Miłostki Goethego.
Sobota: prof.: dr Józef Flach: „Sławne pary kochanków", część VI: Napoleon i pani Walewska.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski.

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).